

Trzy hipotezy o Franciszku

Michał Barcikowski

Zaklinam cię wobec Boga i Chrystusa Jezusa, który będzie sądził żywych i umarłych, i na Jego pojawienie się, i na Jego królestwo: głoś naukę, nastawaj w porę, nie w porę, [w razie potrzeby] wykaż błąd, poucz, podnieś na duchu z całą cierpliwością, ilekroć nauczasz. Przyjdzie bowiem chwila, kiedy zdrowej nauki nie będą znosili, ale według własnych pożądań – ponieważ ich uszy świerzbią – będą sobie mnożyli nauczycieli. Będą się odwracali od słuchania prawdy, a obrócą się ku zmyślonym opowiadaniom. Ty zaś czuwaj we wszystkim, znoś trudy, wykonaj dzieło ewangelisty, spełnij swe posługiwanie!

(2 Tm, 4, 1-5)

Podwuletnim maratonie dwóch sesji Synodu Biskupów poświęconych rodzinie, dziesiątkach papieskich homilii podczas porannych Mszy w Domu św. Marty, dyskusji prasowych i internetowych, w święto św. Józefa 2016 r. ukazała się posynodalna adhortacja apostolska Papieża Franciszka *Amoris Laetitia*, która powinna być podsumowaniem i rozstrzygającym zakończeniem tego maratonu.

Maraton ten cechowała, przynajmniej w jego odbiorze medialnym, specyficzna dysproporcja: prawie w ogóle nie przebijają się do wiernych i do świata apologia życia rodzinnego opartej na płodnej miłości małżeńskiej. Apologia obecna przecież między innymi w licznych papieskich wypowiedziach. Wyraźnie za to słyszalne były dwa wątki: sytuacja par żyjących w związkach niesakramentalnych oraz coraz częstszy w wielu krajach Zachodu

postulat przyznania parom homoseksualnym przywilejów należnych małżeństwom, z prawem do adopcji dzieci włącznie.

W obu sprawach wielu wysoko postawionych ludzi Kościoła podjęło próbę daleko idącej redefinicji nauczania katolickiego. W sprawie związków homoseksualnych najdalej idącą próbą wprowadzenia takiej zmiany do oficjalnych dokumentów kościelnych była tzw. *Relatio post disceptationem*, czyli sporządzone przez sekretariat Synodu Biskupów podsumowanie dyskusji po pierwszej części nadzwyczajnej sesji tego Synodu w 2014 r. Jak przyznał kard. Péter Erdő, relator generalny Synodu, fragment poświęcony osobom o skłonnościach homoseksualnych był autorstwa abpa Brunona Forte, sekretarza specjalnego Synodu. Fragment ten głosił: *Osoby homoseksualne mają do ofiarowania wspólnotcie chrześcijańskiej dary i zalety: czy jesteśmy zdolni do przyjęcia tych osób, gwarantując im braterską przestrzeń w naszych wspólnotach? Często chcą one spotkać Kościół będący życzliwym domem. Czy nasze wspólnoty są w stanie nim być, akceptując i doceniając ich orientację seksualną, bez podważania katolickiej doktryny na temat rodziny i małżeństwa?*

Ostry sprzeciw ze strony wielu Ojców Synodalnych, jaki wywołała ta próba zasugerowania w oficjalnym dokumencie (nawet pod pretekstem relacjonowania głosów pojawiających się w dyskusji), że skłonność homoseksualna (nazwana tu *orientacją*, co samo w sobie jest koncesją na rzecz politycznego ruchu homoseksualnego i odejściem od języka Katechizmu i instrukcji Kongregacji Nauki Wiary na temat problemu homoseksualizmu) zasługuje na „docenienie i akceptację”, spowodował, że w żadnym z późniejszych dokumentów nie próbowano już podważać katechizmowego nauczania o tym, że skłonność homoseksualna jest „obiektywnie nieuporządkowana” (KKK 2358). Inaczej rzecz się miała z katolickim nauczaniem na temat par żyjących w związkach niesakramentalnych, w których przynajmniej jedna z osób związana jest uprzednio zawartym sakramentalnym małżeństwem.

Pomysł, by niektóre osoby trwające w takim związku dopuścić do Komunii św., do głównego nurtu wewnątrzkościelnej dyskusji wprowadził kard. Walter Kasper, były przewodniczący Papieskiej Rady ds. Popierania Jedności Chrześcijan, w trakcie konsystorza kardynałów wiosną 2014 r. Papież Franciszek poprosił go wów-

czas, by w dniu 20 lutego wygłosił rozważanie do kardynałów, w przeddzień formalnego rozpoczęcia konsystorza.

W trakcie tych rozważań kard. Kasper wysunął dwie propozycje: po pierwsze, by znacznie ułatwić orzekanie o nieważności małżeństwa od początku, wobec zauważalnej przez wielu plagi prób o sakrament bez faktycznej woli jego ważnego zawarcia. Realizacją tej propozycji było *motu proprio* Papieża Franciszka *Mitis Iudex Dominus Iesus* z 15 sierpnia 2015 r. wprowadzające, jako opcjonalną, uproszczoną procedurę wydawania takich orzeczeń przez biskupów diecezjalnych.

Druga propozycja kard. Kaspera dotyczyła osób, których małżeństwo było ważne zawarte, ale, jak to ujął kardynał, których „wspólnota małżeńska została nieodwracalnie złamana” i z których jedno lub oboje zawarli małżeństwo cywilne z innymi osobami. Kardynał zaproponował, by takie osoby dopuścić do rozgrzeszenia i Komunii św. mimo niespełnienia wymaganego przez Jana Pawła II w *Familiaris Consortio* powstrzymania się od grzechów przeciwko VI Przykazaniu.

Miałyby to być możliwe pod kilkoma warunkami oraz w przypadku zaistnienia kilku okoliczności: odbycia pokuty za rozpad małżeństwa sakramentalnego; stwierdzenia niemożliwości powrotu do prawowitego małżonka; wykluczenia możliwości opuszczenia małżonka „cywilnego” bez spowodowania „dalejszej szkody”; podjęcia wysiłku życia w nowym związku zgodnie z wiarą i wychowywania dzieci zrodzonych w takim związku w wierze.

Kardynał podkreślił, że widzi swoją propozycję jako wyjątek, jako „wąską ścieżkę” otwartą dla „prawdopodobnie mniejszej części rozwiedzionych, którzy zawarli nowe związki”.

W streszczonej wyżej propozycji kard. Kaspera widać kilka założeń, których prawdziwość musi budzić wątpliwości nawet z punktu widzenia ich zgodności z najprostszymi prawdami katechizmowymi.

Po pierwsze, cóż oznacza „nieodwracalne złamanie (zniszczenie?) wspólnoty małżeńskiej”? Kościół naucza, że ważne małżeństwo trwa do śmierci jednego z małżonków. Oczywiście małżonkowie mogą dopuścić się licznych przewinień wobec swojego małżeństwa, mogą uchylać się od wynikających z niego

zobowiązań, mogą gardzić dobrami, jakie ze sobą przynosi, mogą grzeszyć przeciwko jedności małżeńskiej. W żadnym jednak razie nie oznacza to, że druga strona może czuć się zwolniona z tych zobowiązań ani tym bardziej że w wyniku tych przewinień przeciwko małżeństwu zmienia ono swój status ontologiczny na taki, w którym ustają wynikające z niego zobowiązania.

Drugie wątpliwe założenie jest takie, że propozycje kard. Kaspera dotyczyć będą jedynie niektórych („mniejszej części”) osób żyjących w związkach niesakramentalnych. Przecież gdyby na serio i rygorystycznie pilnowano proponowanych przez kard. Kaspera warunków, oznaczałoby to poddanie takich osób szczególnej lustracji ich intencji, ich sytuacji życiowej, ich uczuć (mocne pragnienie przystępowania do sakramentów, „staranie się” o życie zgodnie z wiarą). Zamiast zbadania, w oparciu o czynniki obiektywne, czy mamy do czynienia z materią grzechu ciężkiego oraz przyzwoleniem woli i rozumu na trwanie w takim grzechu, mielibyśmy subiektywne z definicji badanie uczuć i pragnień.

Trzecia wreszcie wątpliwość to propozycja udzielania rozgrzeszenia bez mocnego postanowienia poprawy. Przecież nawet w przypadku grzechu powszedniego, by godnie przyjąć Komunię, wymagane jest odwrócenie się od niego i żal za niego.

Propozycje kard. Kaspera wywołały burzliwą dyskusję w czasie obu sesji Synodu Biskupów, zarówno w dyskusji samych Ojców Synodalnych, jak i w setkach wypowiedzi tym obradom towarzyszących, w tysiącach artykułów prasowych i internetowych. Wszystko to spowodowało, że na posynodalną adhortację papieską, mającą z definicji być podsumowaniem tych dyskusji, oczekiwano z wielką niecierpliwością. Tym bardziej że Papież na Synodach bezpośrednio się na ten temat nie wypowiadał, jednocześnie jednak dzień po wystąpieniu kard. Kaspera, przemawiając do kardynałów w czasie drugiego dnia konsystorza, pochwalił mówiąc: *Była to głęboka teologia i jasna myśl teologiczna. Z przyjemnością czyta się taką spokojną, pogodną teologię. Znalazłem w tym tekście to, co mówił św. Ignacy, ten sensus Ecclesiae, umiłowanie Matki Kościoła. Warto było przeczytać ten tekst i przyszło mi na myśl (...)* [że jest to – MB] *uprawianie teologii na kolanach* (st, tom (KAI/RV) / br, 2014-02-22).

Spodziewano się jakiegoś wyraźnego rozstrzygnięcia w adhortacji posynodalnej. Adhortacja *Amoris Laetitia*, obszerny dokument wydany w trzecią rocznicę inauguracji pontyfikatu Papieża Franciszka, odniósł się jednak do propozycji kard. Kaspera jakby mimochodem. W punkcie 305 Papież stwierdził: *Ze względu na uwarunkowania i czynniki łagodzące możliwe jest, że pośród pewnej obiektywnej sytuacji grzechu osoba, która nie jest subiektywnie winna albo nie jest w pełni winna, może żyć w łasce Bożej, może kochać, a także może wzrastać w życiu łaski i miłości, otrzymując w tym celu pomoc Kościoła.*

Fragmencie ten Papież opatrzył przypisem (nr 351) następującej treści: *W pewnych przypadkach mogłaby to być również pomoc sakramentów. Dlatego „kapłanom przypominam, że konfesjonał nie powinien być salą tortur, ale miejscem miłosierdzia Pana”, (Adhort. apost. Evangelii gaudium [24 listopada 2013], 44: AAS 105 [2013], 1038). Zaznaczam również, że Eucharystia „nie jest nagrodą dla doskonałych, lecz szlachetnym lekarstwem i pokarmem dla słabych” (tamże, 47: 1039).*

Jeśli zostawić na moment na boku kontekst całej debaty i przyrzeć się tym papieskim słowom z jego pominięciem, to oczywiście nie będzie problemu z ich katolickim, wręcz katechizmowym rozumieniem. Do stwierdzenia moralnej odpowiedzialności za popełnienie grzechu ciężkiego potrzebne jest stwierdzenie „ciężkiej materii” grzechu oraz pełne przyzwolenie woli i rozumu na jego popełnienie. Gdy któregoś z tych czynników brakuje, mamy do czynienia co najwyżej z grzechem powszednim.

Kwestię „ciężkości” grzechu współżycia pozamałżeńskiego Katechizm przedstawia jasno: *Akt płciowy powinien mieć miejsce wyłącznie w małżeństwie; poza nim stanowi zawsze grzech ciężki i wyklucza z Komunii sakramentalnej* (KKK 2390).

Jedynie więc brak pełnego przyzwolenia woli i rozumu może znosić w przypadku tego grzechu odpowiedzialność za jego „ciężki” aspekt. O jakim braku pełnego przyzwolenia woli i rozumu w przypadku takich czynów możemy mówić? O jakimś przypadku seksuolizmu, niepozwalającego na kontrolę nad własnym popędem płciowym? Przecież takim brakiem nie jest szczerze uczucie łączące osoby w związku niesakramentalnym ani nawet pragnienie zawarcia sakramentalnego małżeństwa, gdyby było to

możliwe – choć obie okoliczności są same w sobie dobre. Żadna jednak nie oznacza jakiejś wady woli czy zaćmienia umysłu.

Nawet jednak w przypadku realnie ograniczonej zgody woli i rozumu, a więc w przypadku, gdy człowiek „winien jest” jedynie grzechu powszedniego, do godziwego przyjęcia Komunii konieczny jest żal za grzechy.

Tylko wtedy owocna będzie sakramentalna pomoc Kościoła, o której wspomina papieski przypis. Komunia św. jest owocnie przyjęta nie tylko wtedy, gdy nie jest przyjmowana świętokradczo (w stanie grzechu ciężkiego), ale oprócz tego wtedy, gdy jest przyjmowana ze skruszonym sercem. Skruszonym również za grzechy powszednie.

To samo w większym nawet stopniu dotyczy sakramentu pokuty: nawet jeśli (jak twierdzą niektórzy) przyjmując, że do otrzymania ważnego rozgrzeszenia konieczny jest połączony z mocnym postanowieniem poprawy żal jedynie za wszystkie grzechy ciężkie (Katechizm mówi o żalu za grzechy, nie określając ich rodzaju) popełnione od ostatniej spowiedzi, to jednak trudno nie podać w wątpliwość owocności spowiedzi, w czasie której kapłan uznał, że nie było pełnego przyzwolenia woli i rozumu w przypadku jakiegoś czynu, a reakcją penitenta jest jedynie ulga bez postanowienia wystrzegania się takich sytuacji i czynów.

Można pociągnąć papieskie stwierdzenie o tym, że sakramenty są lekarstwem, a nie nagrodą: każdy lek niewłaściwie stosowany zagraża twojemu życiu lub zdrowiu. Tyle próby katolickiej interpretacji papieskiej wypowiedzi. Czy taka interpretacja jest chciana przez Papieża?

W dniu 16 kwietnia, w czasie konferencji prasowej na pokładzie samolotu, podczas powrotu z wizyty na wyspie Lesbos zapytany wprost, czy *Amoris Laetitia* otwiera możliwość dopuszczenia do Komunii osób rozwiedzionych w związkach niesakramentalnych bez zachowywania czystości, Franciszek udzielił odpowiedzi ezopowej: *Mógłbym powiedzieć „tak” i kropka. Ale byłaby to odpowiedź niewystarczająca. Polecam wszystkim lekturę prezentacji adhortacji, którą przygotował wielki teolog, kard. Schönborn.*

Problem polega na tym, że prezentacja wygłoszona w Watykanie przez kard. Schönborna w dniu 8 kwietnia 2016 r. nie zawiera odpowiedzi na to pytanie. Kardynał Schönborn stwierdził

wręcz, że brak precyzyjnego określenia sytuacji, w których takie osoby mogą być dopuszczone do rozgrzeszenia i Komunii św., był celowym zabiegiem Papieża i ograniczył się do przytoczenia dwóch cytatów z papieskiej adhortacji: *Rozumiem tych, którzy wolą duszpasterstwo bardziej rygorystyczne, niepozostawiające miejsca na żadne zamieszanie* (AL 308) oraz: *Stawiamy tak wiele warunków miłosierdziu, że ogołacamy je z konkretnego sensu i realnego znaczenia, a to jest najgorszy sposób rozwodnienia Ewangelii* (AL 311).

Warto dla porządku i sprawiedliwości dodać, że ten sam kard. Schönborn następnego dnia po wspomnianej wyżej prezentacji raz jeszcze odniósł się do papieskiego dokumentu. W czasie konferencji w Międzynarodowym Instytucie Teologicznym w Trumau austriacki hierarcha potwierdził obowiązywanie nauczania Jana Pawła II z *Familiaris Consortio* i w tym kontekście dodał: *Franciszek dokonuje tu małej dygresji, tam, gdzie zauważa, że mimo wszystko żyją życiem małżeńskim, bez pożycia seksualnego, ale mieszkają razem, dzielą swoje życie i publicznie są parą. Rozumiem więc, że staranne rozeznanie wymaga od duszpasterzy i od ludzi, których to dotyczy, bardzo wrażliwego sumienia.*

Wątpliwości zatem nie brakowało nadal. W dniu 5 września 2016 r. biskupi duszpasterskiego regionu Buenos Aires wydali wskazówki dla podległych im księży dotyczące implementacji adhortacji w podległych im diecezjach. Co ważne, Papież Franciszek w liście do tych biskupów z tego samego dnia stwierdził, że ich wskazówki *dokładnie precyzują znaczenie rozdziału VIII Amoris Laetitia. Nie ma żadnych dalszych interpretacji.*

Biskupi ci wprost stwierdzili, że osoby w nowych związkach mogą być dopuszczone do rozgrzeszenia i Komunii św. bez zobowiązania do życia w czystości, jeśli istnieją *ograniczenia łagodzące ich odpowiedzialność i winę, zwłaszcza gdy osoba taka wierzy, że mogłaby skrzywdzić dzieci pochodzące z nowego związku.*

Mogę tylko powtórzyć pytanie zadane już wcześniej: czy wspomniane *ograniczenia łagodzące odpowiedzialność i winę* oznaczają rzeczywisty brak pełnego przyzwolenia woli i rozumu na grzech? Zilustrowanie tego przykładem troski o dzieci pochodzące z nowego związku (tak jakby taka troska wpływała na stan woli i rozumu) nie pozwala na przyjęcie, że biskupi argen-

tyńscy (i chwyalący ich tekst Papież) mieli na myśli tę katolicką interpretację.

Kolejny moment krytyczny w tych wydarzeniach miał miejsce przed kilkoma tygodniami, gdy podano do publicznej wiadomości formalne *dubia* (wątpliwości), z jakimi do Papieża zwróciło się czterech kardynałów (Raymond Burke, Walter Brandmüller, Carlo Caffarra i Joachim Meisner). *Dubia* mają postać pięciu pytań, na które kardynałowie mają nadzieję uzyskać odpowiedź tak lub nie.

Tak relacjonuje je Katolicka Agencja Informacyjna:

Pierwszą jest pytanie, czy obecnie można udzielać rozgrzeszenia i w konsekwencji dopuszczać do Komunii św. osoby, które mając zawarty ważnie związek małżeński, żyją z inną osobą i współżyją z nią seksualnie, bez spełnienia warunków przewidzianych w adhortacji *Familiaris Consortio* (84) i potwierdzonych następnie w adhortacjach *Reconciliatio et paenitentia* (34) i *Sacramentum caritatis* (29) [chodzi o rezygnację ze współżycia seksualnego – KAI]. – Czy wyrażenie „w pewnych przypadkach” z przypisu 351 do punktu 305 adhortacji *Amoris Laetitia* można zastosować do osób rozwiedzionych, które w nowym związku współżyją seksualnie? – pyta czterech kardynałów.

Ich druga wątpliwość dotyczy tego, czy po publikacji punktu 304 *Amoris Laetitia* nadal ważne jest nauczanie z punktu 79 encykliki św. Jana Pawła II *Veritatis Splendor*, oparte na Piśmie Świętym i Tradycji Kościoła nt. istnienia absolutnych norm moralnych, które zabraniają czynów ze swej istoty złych, co jest wiążące bez wyjątku.

Trzecia wątpliwość została wyrażona w pytaniu, czy po *Amoris Laetitia* (301) nadal można twierdzić, że osoba, która notorycznie żyje w sprzeczności z przykazaniami prawa Bożego, np. w przypadku cudzołóstwa, znajduje się w obiektywnej sytuacji ciężkiego grzechu.

Wątpliwość czwarta dotyczy tego, czy po stwierdzeniu *Amoris Laetitia* (302), że okoliczności mogą zmniejszać moralną odpowiedzialność za czyny, nadal należy uważać za ważne nauczanie św. Jana Pawła II z encykliki *Veritatis Splendor* (81), oparte na Piśmie Świętym i Tradycji Kościoła

ła, zgodnie z którym „okoliczności lub intencje nie zdołają nigdy przekształcić czynu ze swej istoty niegodziwego ze względu na przedmiot w czyn «subiektywnie» godziwy lub taki, którego wybór można usprawiedliwić”.

Wreszcie piąta wątpliwość dotyczy tego, czy po *Amoris Laetitia* (303) należy nadal uważać za ważne nauczanie św. Jana Pawła II z encykliki *Veritatis Splendor* (56), oparte na Piśmie Świętym i Tradycji Kościoła, które wyklucza twórczą interpretację roli sumienia i podkreśla, że sumienie nigdy nie jest upoważnione do legitymizowania wyjątków do absolutnych norm moralnych, które zabraniają czynów ze swej istoty złych ze względu na ich przedmiot.

Papież Franciszek nie tylko nie odpowiedział kardynałom na te pytania (wobec czego ci zdecydowali się je upublicznić), ale wbrew wprowadzonemu przez Benedykta XVI zwyczajowi nie zorganizował nieformalnego spotkania z kardynałami w przeddzień konsystorza odbywającego się w dniach 19–20 listopada br. Kardynałowie nie mieli więc okazji, by swobodnie porozmawiać na ten temat z Papieżem.

Ostatnim jak dotąd aktem tego dramatu jest wypowiedź prefekta Kongregacji Doktryny Wiary kard. Gerharda Müllera dla austriackiej katolickiej agencji prasowej Kathpress. Kardynał stwierdził, że Kongregacja mogłaby wprost odpowiedzieć na *dubia* tylko na polecenie Papieża. Podkreślił jednak, że adhortacja nie powinna być interpretowana tak, jakby nie były już ważne wcześniejsze wypowiedzi Papieży i Kongregacji Nauki Wiary na ten temat. Przypomniał też, że w 1994 r. Kongregacja w oficjalnym liście, zatwierdzonym przez św. Jana Pawła II, negatywnie odpowiedziała na pytania trzech biskupów niemieckich odnośnie do możliwości wyjątków od przywołanej w adhortacji *Familiaris Consortio* zasady niedopuszczania do Komunii św. osób żyjących w związkach niesakramentalnych bez zachowywania czystości. *Nierozdzielność małżeństwa musi być niezłomną podstawą nauczania dla każdego towarzyszenia duszpasterskiego* – podkreślił kard. Müller. Pozostaje jedynie czekać, czy kard. Müller nie zostanie za kilka tygodni odsunięty od kierowania Kongregacją i wysłany na wakującą stolicę biskupią w Moguncji, tradycyjnie związaną z tytułem

kardynalskim. To byłby ważny, choć pośredni sygnał ze strony Papieża odnośnie do jego interpretacji własnego dokumentu.

Tyle przydługiego, ale koniecznego streszczenia. Można podsumować je jednym zdaniem: Papież nie chce wprost potwierdzić katolickiej interpretacji spornego fragmentu swojej adhortacji. O co zatem chodzi Papieżowi?

Pozwolę sobie postawić trzy hipotezy. Chciałbym mocno podkreślić to ostatnie słowo: hipotezy. W żadnym razie kategorię stwierdzenia jakiegoś stanu faktycznego.

Pierwsza, najbardziej radykalna i tragiczna: Papież chce sprawić, by sprzeczna z całym dotychczasowym Magisterium Kościoła nauka na temat sakramentu pokuty i sakramentu Eucharystii, a w konsekwencji nauka na temat grzechu pierworodnego, kondycji ludzkiej natury po grzechu pierworodnym i roli Łaski Bożej, łaski uświęcającej itp. była przedstawiana jako prawdziwa nauka Kościoła, zastępująca wszystko, co mówili na ten temat Papieże i Sobory. Oto według tej nowej, lepszej nauki są takie grzechy (bo niby dlaczego tylko jeden, wszak *trudne przypadki tworzą złe prawo*, czyli zasadę ogólną), z których człowiek nie jest w stanie się podnieść nawet za Łaską Bożą ze względu na jakieś zewnętrzne okoliczności. Rolą Kościoła i sakramentów jest utrzymywanie go przy Kościele, by wytrwał do czasu, kiedy te zewnętrzne okoliczności znikną.

Zgodnie z tą hipotezą Papież nie chciałby jednak proklamować takiej doktryny wprost, osobiście, ale stosuje taktykę małych kroków: ezopowego języka we własnych wypowiedziach, używania pojęć takich jak „miłosierdzie” bez pewności, że uznaje ich katolicką definicję; taktykę prowokowania (poprzez albo milczenie, albo pochwałę osób bez podpisywania się wprost pod ich wypowiedziami) biskupów, wiernych świeckich do interpretacji i wypowiedzi coraz dalej odchodzących od nauczania Kościoła, prowokujących do prezentowania ich jako nauczania Kościoła i wreszcie prowokujących ich do traktowania obrońców katolickiej prawdy jak odstępców czy wręcz apostatów, nierozumiejących albo odrzucających Ewangelię. Finalnym aktem tej taktyki może być traktowanie tych wypowiedzi jako prawdziwego *sensus fidei* Ludu Bożego i już oficjalna ich proklamacja jako doktryny Kościoła.

Druga hipoteza: Papież szczerze wierzy, że możliwy jest jakiś organiczny rozwój dotychczasowej doktryny Kościoła, który pozwoliłby na zdjęcie z pewnej części osób w związkach niesakramentalnych pełnej odpowiedzialności za grzech współżycia pozamałżeńskiego poprzez maksymalne rozszerzenie katechizmowego *braku pełnego przyzwolenia woli i rozumu*. Ponieważ jednak nie da się tego dokonać, rozumiejąc to katechizmowe pojęcie tak, jak Kościół rozumiał je do tej pory, trzeba zachęcać teologów, by spróbowali poszerzyć je tak mocno, jak się da. Tak by zewnętrzne okoliczności czy też intencje rozumieć jako niekiedy zupełnie wystarczające do określenia dobra czy zła aktu ludzkiego. Niezależnie od problemów z taką konstrukcją, na które wskazali m.in. kardynałowie w omawianych *dubiach*, hipoteza ta zawierałaby dobrą wolę Ojca Świętego, by dokonać organicznego rozwoju Doktryny, a nie jej zerwania.

I wreszcie trzecia hipoteza: Papież jest przekonany, że faktyczne spoganiecie życia większości katolików jest tak wielkie, tak systemowe i tak dziedziczne pokoleniowo, że traktuje ich jak pogrążonych w ciemności członków pogańskich plemion, którym sakramentów należy udzielać w zasadzie po spełnieniu nawet cienia (poзору?) koniecznych warunków, a ich formację pozostawić dalszej katechezie, która da efekty na przestrzeni setek lat i wielu pokoleń.

Potwierdzenie empiryczne każdej z tych hipotez musiałoby napawać z jednej strony naturalnym lękiem, a z drugiej prowokować do katolickiej reakcji – która jednak w każdym z tych przypadków byłaby inna. Potwierdzenie pierwszej hipotezy oznaczałoby, że Papież wszedł na drogę, na końcu której stoi proklamowanie herezji jako nauczania Kościoła. Oznaczałoby to największy kryzys Kościoła od czasu sporów chrystologicznych rozdierających go w pierwszym tysiącleciu. Potwierdzenie drugiej hipotezy oznaczałoby odejście od racjonalnego formułowania prawd wiary i rozumowego ich uzasadniania na rzecz specyficznie rozumianego fideizmu i spirytualizmu, w których przestaje się liczyć logika języka Objawienia i jego rozumienie, a zaczynają liczyć się trudniej definiowalne „sensy” Objawienia jakoby istniejące poza tym, co językowo wyrażalne. Potwierdzenie się trzeciej hipotezy oznaczałoby skrajnie instrumentalne potraktowanie sakramentów i fak-

tyczne odejście (wbrew głośnym deklaracjom) od rozpatrywania ich jako narzędzi Łaski, dotyczących i przemieniających naturę konkretnego człowieka tu i teraz (*Oto teraz czas upragniony, oto teraz dzień zbawienia – 2 Kor 6,3*), na rzecz traktowania ich jako narzędzi jakiejś rozłożonej na stulecia inżynierii społecznej, a zbawienie jednostek powierzającego luterkańsko rozumianej Łasce, która przykrywa grzechy, ale nie przemienia człowieka.

Nie mamy obecnie danych, by stwierdzić potwierdzenie się którejs z tych hipotez. Nie mając takich podstaw, nie powinniśmy też ani wyrokować, ani rozsiewać wokół siebie gotowych wyroków. Nie jesteśmy też – my, zwykli wierni – powołanymi w tej sprawie sędziami, takimi jak hierarchowie, których sam Papież powołuje do autorytetu i do kolegium dzielącego z nim odpowiedzialność za kurs Kościoła. Natomiast niezależnie od tego, co znajduje się w przywołanym na początku artykułu zaleceniu Pawłowym (udzielonym, co prawda, biskupowi, ale przecież także i wszystkim wiernym, w sensie właściwym dla ich specyficznych ról w Kościele), trzeba nam modlić się za Zastępcę Chrystusa na Ziemi, tak jak nakazuje modlić się za Jego Dostojną Osobę Kościół w swojej liturgii:

Boże, Pasterzu i Rządco wszystkich wiernych, wejrzyj łaskawie na swojego sługę Franciszka, którego ustanowiłeś pasterzem Twojego Kościoła, daj mu słowem i przykładem przyczyniać się dla dobra ludu, któremu przewodzi, aby razem z nim doszedł do życia wiecznego. Przez Chrystusa, Pana Naszego. Amen. ■